Rok II. Warszawa, 20 października 1923 r. Nr. 42.

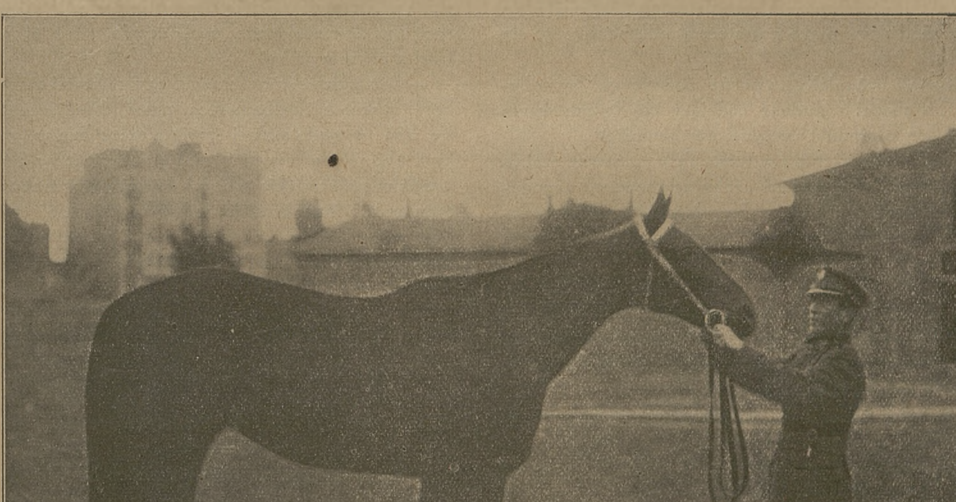
JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW.
Za IV kwartał wynosi 200,000 mk.
Cena numeru 10,000 Mk.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-25.
Rachunek P. K. O. Nr. 6161.



LEONARDO (Kottinbrunn i Monna Lisa), zwycięzca nagr. im. gen. K. Sosnkowskiego (*fot. wł. „Jeźdź. i Hod."*).

O założeniu księgi koni orjentalnych*).

Odpowiadając kiedyś na poruszony przez pana Skorkowskiego temat chowu „orjentałów" dotknąłem sprawy księgi rodowej koni orjentalnych w przekonaniu, że ktoś z bardziej fachowych odemnie miłośników konia wywody moje rozwinie lub skrytykuje. Ponieważ to nie nastąpiło, pozwalam sobie na tym miejscu rozwinąć szerzej i uzasadnić mój pogląd.

Z dyskusji na łamach naszego pisma wynika oczywiście, że w koncepcjach arabofilów jest jeden punkt stanowiący trudność niepokonalną, mianowicie pytanie: jak stworzyć księgę koni pół-krwi czystej, koni orjentalnych.

Czytamy o propozycjach powołania komisji eksterjerowych, o stopniowaniu przynależności rodowej orjentałów przez szereg pokoleń, o księgach wstępnych, przechodnich i tymczasowych, o zamiarach srogiego ścigania i brakowania jednostek końskich, podszywających się pod miano arabów lecz „pohańbionych" (ku swej jednocześnie wyższej wartości indywidualnej) „mezaliansem" swych przodków z krwią pełną.

Wszystkie te zastrzeżenia i ich cele są, przyznaję, dla mnie niezrozumiałe. Robi to wrażenie jakgdyby w pojęciu panów, kładących nacisk na piękną szyję, odsadę ogona, wyrzut nóg i tym podobne cechy zewnętrzne, te same właśnie cechy nie chodziły w parze z wartością odznaczającego się niemi konia.

Jeśliby tak być miało, to pocóż podobnego konia hodować? Czy chodzi o produkt nadający się do schowania w gablotce, czy o produkt wysokiej użytkowości?

Naturalnie chodzi o to ostatnie. Tylko panowie arabofile zapatrzeni we wspomniane cechy zewnętrzne, zapominają o ich wewnętrznej treści. Bo właśnie te cechy oznaczają: suchość, zdrowie, płodność, wytrwałość dlatego że są cechami araba.

Podkreślać je, starać się o to, aby się przekazywały, należy nie dla ich walorów optycznych, lecz właśnie dla ich wewnętrznej z niemi związanej treści, a w takim razie to wszystko, co tej wewnętrznej tężyznie tylko dopomódz może powinno być witane z radością.

Tymczasem odnosi się wrażenie, jakgdyby arabofil chętniej widział w koniu pół-czystej krwi przymieszkę polskiej chetki, niż odrobinę pełnej krwi i dla jej wyśledzenia radby stwarzać najostrzejsze jury eksterjerowe.

Pogląd zgoła niesłuszny.

Przedewszystkiem nie zdarzało mi się słyszeć i widzieć hodowcy, który, mając konia niewiadomego pochodzenia, byłby skłonny podejrzywać w nim krew arabską, a nie angielską raczej, o ile temu wybitny eksterjer nie staje na przeszkodzie i żeby wobec takiej psychologji musiał się aż poddawać sądowi komisji eksterjerowej.

Jeżeli jednak bona fide będzie miał pojęcie o danej swojej klaczy (boć głównie o klacze tu chodzi) że w niej krew arabska przeważa, to cóż może przeszkadzać, że potomek takiej klaczy po *ogierze czystej krwi* będzie biegać na torach dla koni orjentalnych i do księgi rodowej koni orjentalnych będzie wniesiony.

Każdy, sądzę, przyzna, że klacz orjentalna, o przymieszkę krwi pełnej posądzana, jest wartościowszą, jako materjał hodowlany, od klaczy z przymieszką krwi jakiejkolwiek innej, oraz, że klacz taka prędzej się „zarabizuje" niż inna, to znaczy osiągnie wewnętrzne, wysokie cechy araba: suchość, zdrowie, wytrwałość, płodność.

Więc taki ewentualny nabytek dla stada orjentalnego odrzucać na pastwę anglofilom, zamiast go skwapliwie zużytkowywać? Czy zawiele mamy klaczy szlachetnego pokroju?

Jeśli jednak już koniecznie ma funkcjonować owa nieszczęsna komisja eksterjerowa dla orjentałów, to niechaj wychodzi w swej działalności z innego założenia: niech decyduje, czy dana klacz *jeszcze* może uchodzić za pół krwi arabkę, *mimo posiadania* pewnych cech arabowi nieodpowiadających.

A proszę sobie wyobrazić taki, zgoła możliwy skandal: komisja eksterjerowa jakąś rewindykowaną czy szmuglowaną z Ukrainy follblutkę bez papierów uzna za typ arabski, choć bez dowiedzionego pochodzenia. Ileż to jest pełnej krwi o pokroju araba?

Cóż będzie, gdy z takiej klaczy, pokrytej arabem czystej krwi, wskutek niezbadanych praw dziedziczności urodzi się koń w typie pełnej krwi? a raczej nie w typie pełnej krwi (bo wbrew słowom niektórych z panów autorów typ „vollblut'a *nie istnieje* tak, jak *istnieje* typ araba) lecz bez typu araba? Inna komisja, w innym składzie, czy w innym powiecie takiego, z rzekomej „arabki" i autentycznego araba, urodzonego Melbourne'a czy Galopin'a bezwzględnie zdyskwalifikuje.

Powstanie przedziwna galimatias.

Uzasadniając powyższemi wywodami krytyczne moje stanowisko wobec projektowanych podziałek, podpodziałek i t. p. nieskończoności twierdzę, że uregulowanie zagmatwanej sprawy trzeba zostawić praktyce życiowej, a w jakim to się wyrazi efekcie zaraz wykażę.

Tu zrobić należy omówienie co do koni krwi czystej. Księga koni krwi czystej autentycznego pochodzenia w/g wymagań grona odpowiednio przygotowanych znawców może powstać i dzisiaj. Papier w życiu końskim popłaca — protoplaści przyszłych „polskich arabów" winni mieć papiery w porządku. Tu niech działa nie jedna, lecz choćby dziesięć komisji, niech szperają, kwestjonują, krytykują, a przedewszystkiem niech urządzają próby wartości użytkowej.

Słuszne są obawy, że rodowód czystej krwi nic prawie nie mówi o wartości konia, jako matki czy reproduktora. Trzeba przeczekać ze dwa, trzy pokolenia, przy ciągłych próbach użytkowości, aby można retrospektywnie ustalić wartość tej, czy innej rodziny czystej krwi.

Na to niema innej rady, a zresztą jest to kłopot związku hodowców czystej krwi — temat przytem, którego nie mogę

---

1) Używam stale terminu: orjentalny lub orjentał dla określenia konia pół-krwi czystej lub o typie arabskim a niedowiedzionym pochodzeniu; pół-krew — znaczy pół-kr. ang.

poruszać, jako zbyt specjalny. Pozostaje mi tylko pragnąć, aby te czyste araby dawały z pośród siebie istotnie dobre stallion'y dla będących w mowie klaczy orjentalnych.

Tu kończę moją dygresję o krwi czystej.

Natomiast hodowla w kierunku krwi blizkiej czystej pójdzie w życiu zwykłą drogą, gdy klacze pokroju orjentalnego, lub klacze *wogóle szlachetne* będą kryte czystemi arabami.

Nie sądzę, aby dużo się znalazło hodowców, którzyby arabem kryli wysokiej klasy pełną krew. Raczej pół krew zwykle chętniej jeśli tylko można, pokrywa się torough-breed'em. Prędzej arabkę doprowadzi hodowca do anglika, bo mniej stosowną i praktyczną wyda mu się ambicja zbierania laurów na torach dla orjentałów produktem angielki i araba. Czy nie tak?

Niema się zatym czego lękać. Prędzej za mało będzie klaczy wartościowych dla arabów, niż za wiele. Dlatego nie należy odrzucać oferty hodowcy gotowego poświęcić swą klacz wysokiej pół-krwi po to, aby jej potomstwo miało prawo figurować w księdze pół krwi arabskiej zaledwie.

Ponieważ jedynym sprawdzianem wartości konia jest próba współzawodnictwa na torze, czy w terenie, przeto wszystkie konie, przedewszystkiem zaś klaczki, będące zarejestrowaną własnością członków Związku hodowli konia orjentalnego, pochodzące od *ogierów krwi czystej lub orjentalnych* mogą i muszą stawać do prób torowych.

Jak, w jakim wieku (chyba 4-o letnim na początek) z jaką wagą, czy razem z krwią czystą, czy nie — o tem wypowiedzą się specjaliści.

Jeśli dany koń jest gałgan, po nikczemnej matce, to albo go właściciel nie puści, albo zerwie sobie ścięgna i kolana, nic *nie wygra* i *w roczniku* wyścigowym figurować nie będzie. Jeśli ogniową próbę treningu i wyścigów wytrzyma— wejdzie do rocznika, (który będzie jednocześnie pierwszym tomem studbook'u żywego).

Tak samo ogier, przez vox populi i swego właściciela uznany za krew czystą, lecz nie mający dowodów, niech wykaże swą wartość na torze lub jako reproduktor. Jeśli wiara w jego rasowość jest uzasadniona, to się temi próbami usprawiedliwi i nic nie stoi temu na przeszkodzie, aby jakiś Hassan czy Emir z Koziej Wólki, wygrywający, dajmy na to, Grand Prix de Sa Majesté Haroune al Rachide zafigurował na naczelnym miejscu w roczniku wyścigowym, a gdy jego dzieci będą też wygrywać, aby został uznany za dzielnego reproduktora.

A zadaniem Związku będzie tylko odrzucić przy reestracji ogierów takie, których ojcowie są krwią pełną (lub znaną wysoką pół-krwi pełną). Uważam bowiem, że ojciec pół-krwi może dać takie potomstwo, jakiego właściciel na tor puścić się nie odważy. Potomstwo takie nic nie zdziała, bo, jeśliby zdziałać coś miało, na djabła zawracać sobie głowę arabami? Lecz niema strachu i dam konia z rzędem temu, co wychowa torowego zwycięzcę po „pełnym ognia“ trakenie, lub „szlachetnym“ wschodnio-pruskim stallionie.

Jeżeli więc uparty a idealizujący swego Hassana właściciel chce go poddać próbom — dobrze. Gdy koń lub jego dzieci, cokolwiek wygrają wejdzie do rocznika wyścigowego koni orjentalnych.

Trzeba być blizkim życia, a nie oddalać się od niego. Kastowość angielskiego G. S. B. jak pisałem to kiedyś na tym miejscu powstała po szeregu prób, nie naodwrót. Jeden z protoplastów krwi pełnej był wyprzęgnięty z dwukółki woziwody, a drugi stał się reproduktorem przez wypadek. Gdyby cudem jakimś działały wtedy w Anglji pomyślane dziś przez naszych arabofilów komisje i stosowano kastowość końską—oba te końskie herosy zostałyby conajmniej... rozstrzelane... Ale dobry Pan Bóg uratował Anglję od polskiej pomysłowości, dzięki czemu mógł się urodzić Eclipse i Matchem.

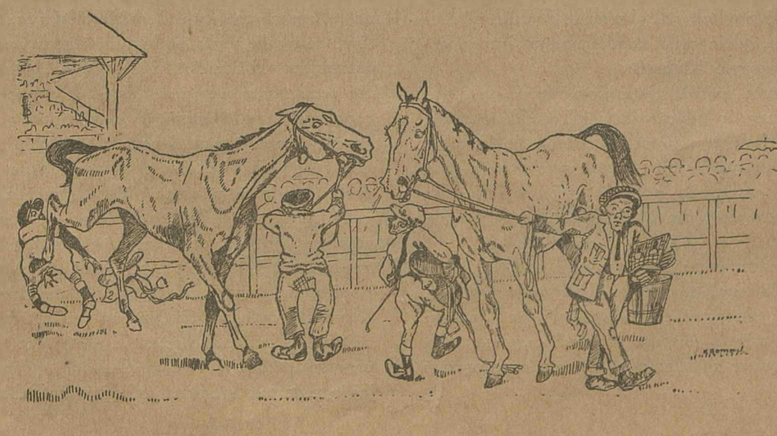
Żadna też komisja nie zregeneruje swem okiem zniszczonych lub nieistniejących papierów. Wspomniałem wyżej o przykładzie fantastycznym, teraz dam konkretny. Mam klacz, którą każda komisja gotowaby uznać za czystą krew. Tymczasem jest to tylko dosyć przystojne bydlątko z mamy i papy zgoła skromnych i limfy (jak ze skutków roboty widać) ma więcej niż krwi, wbrew cudownym pozorom. Uważam, że niema żadnych podstaw, aby ją zaliczać do *„przed-przed wstępnej“* księgi orjentałów, czy tam „księgi niedowiedzionych“ arabów. Poprostu szlachetna klacz, raczej orjentalna, niż pół-krwi angielskiej, doskonała matka, po dobrym arabie da pewno dobrego konia.

Więc niech Emiry i Hassany się starają, niech biją swych prawdopodobnych współplemieńców — wtedy zobaczymy, czy są krwią czystą i co ona warta. Czy nie tak?

A po 10 latach czy po 12-u istnienia Związku rejestrów i roczników można będzie wydać pierwszą księgę, która rzeczywiście *treścią* swoją przemówić potrafi i będzie coś znaczyć, a nie będzie wyłącznie zbiorkiem nazw i maści różnych Zulejek, Semiramid, Wiosen, Hassanów i Emirów.

Ignacy Feliks Kozłowski.

Kawęczyn, 8.IX.23.



KINCSEM I JEJ RODZINA.

(Ciąg dalszy).

Napisał Dr. A. Roszner (Budapeszt)
z upoważnienia Redakcji „Die Sport-Welt“,
spolszczył i opracował Paweł Popiel.

II

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano występu Kincsem jako trzyletniej. Zaraz z początkiem sezonu wyścigowego wygrała w Preszburgu Trial Stakes, a potem następowało jedno zwycięztwo po drugiem, a zawsze z taką łatwością i bez wysiłku, jakby tylko chodziło o jakiś ranny roboczy galop. 6 maja wygrała Nemzeti dij; 8 maja Hazafi dij; 21 maja austryjackie derby; 24 maja Trial Stakes, a w trzy dni potem nagrodę Cesarską I kl. — poczem wyprawiono Kincsem do Niemiec. Do Derby w Hamburgu nie była niestety w swoim czasie zapisana, natomiast zdobyła 24 czerwca Wielką Nagrodę w Hanowerze; 6-go lipca nagrodę Renard w Hamburgu, zaś 3-go września Wielką Nagrodę w Baden-Baden, bijąc z łatwością dwóch przeciwników.

Pięć dni później zdobyła nagrodę Wäldchen w Frankfurcie. Na tem zakończyła swe gościnne występy i powróciła do swej ojczyzny. 29 i 30 czerwca wygrała obie nagrody Cesarskie w Sopron; w następnym tygodniu ukazała się w Peszcie i wygrała 7-go października St. Leger, w dwa dni potem jesienny bieg klaczy; w Wiedniu zwyciężyła w Nagrodzie Freudenau, w Pradze w nagrodzie Cesarskiej II i III kl. Poczem rozpoczęła dobrze zasłużony odpoczynek zimowy. Zadziwiającem jest istotnie, że Kincsem mogła znieść te ciągłe podróże, bez cofnięcia się w kondycji; miała ona jednak szczególne uzdolnienie do podróżowania. Wogóle posiadała usposobienie flegmatyczne, prawie że leniwe. Na rannej robocie toczyła się zaledwie za towarzyszami stajni, już to trawę skubiąc, już to chwytając jakiś kłos lub gałązkę — nic nie mogło zakłócić jej spokoju Po wprowadzeniu do wagonu kładła się odrazu, leżąc cały czas na wysokiem posłaniu ze słomy, i świeża, wesoła, niezmęczona, podnosiła się dopiero u celu podróży. Na Węgrzech, w kraju uczuciowych Madyarów mówiono wszędzie tylko o Kincsem. Wszystko co uznawano za dobre i najlepsze otrzymywało nazwę „Kincsem“, zaś p. Blascovitch nabył plac w Peszcie. wybudował na nim pałacyk, gdzie miał zamiar zbierać i pomieszczać, wszystko co dotyczyło Kincsem.

Całą zimę krążyły najróżniejsze pogłoski co do stanu zdrowia sławnej klaczy, a tylko właściciel p. Blascovitch, trener Hesp i jockey Madden, najlepiej wiedzieli, że Kincsem była zdrowsza jak kiedykolwiek. Zaraz pierwszego dnia sezonu wyścigowego wystąpiła jako 4 letnia w Wiedniu w biegu „Otwarcia“ a występ ten 22 kwietnia oznaczył oczywiście — zwycięztwo.

25-go kwietnia zdobyła nagrodę Prateru.

W maju biegała siedem razy, i tyleż razy wygrała. Dużo od niej żądano, alę spełnienie tego było dla Kincsem tylko igraszką. Po tylu a zawsze łatwych zwycięztwach odważył się p. Blascovitch za namową trenera Hespa wysłać klacz do Anglji.

Zapisał ją na Goodwood Cup i by skorzystać z powrotnej drogi również do Wielkiej nagrody w Deauville. Miesiąc odpoczywała Kinscem po majowych fatygach poczem ruszyła do ojczyzny sportu. Przy ślicznej pogodzie, 30 czerwca, bez zmęczenia stanęła Kincsem ze stałą swą towarzyszką Csalogany w Newmarket. Następnego dnia zrobiły klacze duży spacer, a dnia 5 lipca ostry galop na 2000 mtr. Teraz naraz nastał nagle niepokój! Kincsem nie służyła angielska woda do picia. Dotąd zawsze zdrowa, zachorowała na rozstrój żołądka. Hesp polecił wodę gotować, następnie studzić, i odtąd podczas całego pobytu w Anglji piła Kincsem już tylko przegotowaną wodę, która jej smakowała, i po kilku dniach zrozumiałego niepokoju powróciła zupełnie do zdrowia. Z początku podobała się Kincsem angielskim sportsmanom; utrzymywano. że w ruchu przypomina sławną „Achievement“ — później nie brakło krytyki. Nie mniej Węgrzy nie wątpili o zwycięztwie, nawet p. Blascovitch zapomniał o swych żniwach, i przybył do Anglji, gdzie bawiło już sporo jego ziomków jak hr. Feste titch hr. Elemer Batthyani, hr. Bela Zichy, bar. Harkanyi, Mr. Cavaliero i inni. Do Goodwood Cup zapisano najlepszych angielskich stayerów, po trochu jednak ich wykreślono; ubyli z listy Petrarch, Chamant, Thurio, tak że w przeddzień wyścigu pozostało już tylko siedmiu współzawodników, a z pomiędzy i tych udział Hamptona i Midasa był wątpliwy — wreszcie ogłoszono przepadek za Lord Clive i Verneuil. Ostatecznie pod komendę startera stawiły się Pageant najlepszy podówczas specjalista od tego rodzaju biegów pod żokiejem I. Cannon, Lady Goligthly pod championem Fred Archer i Kincsem, której dosiadał zwykły jeździec Madden. Pegeant wolno poprowadził — stopniowo tak zwiększając tempo, że Archer napróżno usiłował się z nim zrównać; Kincsem tuż za nim. Tysiąc metrów przed metą poczuła ostrogi, chętnie odpowiedziała na to wezwanie, wygrywając cantrem o dwie długości. Zwycięztwo obcej klaczy zostało bardzo życzliwie przyjęte przez publiczność angielską. Księstwo Walii zaprosili p. Blascovitcha do swej loży, winszując mu gorąco. Lord Falmouth najznakomitszy z ówczesnych hodowców proponował match ze swym derbistą Silvio o dziesięć tysięcy funtów, co by się było stało pierwszorzędnem sportowem wydarzeniem. Właściciel Kincsem był skłonny przyjąć wyzwanie lecz na neutralnym gruncie, proponując w tym celu Frankfurt nad Menem — sprawa się jednak rozchwiała, gdyż Lord nie życzył sobie, by jego koń opuszczał Newmarket. Węgierscy sportsmani wygrali poważne sumy w zakładach. Madden otrzymał 300 funtów za jazdę — choć Anglicy nie szczędzili temuż słów nagany, za zbyt dotkliwe używanie ostrogi, czego zresztą Kincsem bynajmniej nie potrzebowała. 4 sierpnia wylądowała Kincsem w Hawrze. 12 sierpnia przyjęła udział w Wielkiej Nagrodzie w Deauville. Współubiegało się siedem francuskich koni, wśród nich Vinaigrette i Fontainebleau. Z Deauville do Baden-Baden by powtórnie zdobyć Wielką Nagrodę. Tym razem nie poszło jej jednak tak gładko, jak przy dotychczasowych 38 zwy-

cięztwach. Cały tydzień przed biegiem padało — tor zamienił się w bagno — do tego niedomagała jeszcze wciąż, na skutek używania angielskiej i francuskiej wody, nie miała apetytu, wyglądała apatycznie. Nie mniej 3 września przyjęła udział w walce. Znany hodowca hr. Henckel kilkakrotnie już próbował najlepszemi swemi końmi pobić „cudowną" klacz, dotąd zawsze napróżno — obecnie szczęście zdawało mu się uśmiechać. Jego ogier Giles I silny i wypoczęty niósł $55^1/_2$ kg. wobec $62^1/_2$ kg. jakiemi obarczono Kincsem, był też na równi z nią przez bookmakerów cotowany.

Miękki tor dogadzał koniowi hr. Henckla, — w dodatku na prostej linji różnica wagi zaczęła decydować, przyszło do wstrząsającej nerwami walki, oba konie minęły celownik równocześnie, sędzia ogłosił wynik wyścigu: głowa w głowę — trzeci koń o dwadzieścia pięć długości z tyłu. Wynik ten wywował nadzwyczajne poruszenie, jeden tylko p. Blascovitch zachował spokój zupełny; był blady, lecz przekonany o tem, że wyścig był fałszywy. Klacz jego przecież, przy podobnej różnicy wagi, była już dwukrotnie pozostawiła Giles I po za sobą — obecna forma nie mogła być rzeczywista! Ani słyszeć nie chciał o dzieleniu nagrody. Oświadczył „albo — albo" i przyszło ponownie do biegu rozstrzygającego. I znów Kincsem miała okoliczności przeciw sobie, — jakiś pies dostał się na arenę i w połowie wyścigu zaatakował Kincsem. Biegł przed klaczą szczekając i usiłując chwycić ją za głowę narażając ją tem na pewne przewrócenie się. Wreszcie ustał na linji prostej. Madden zachęcił klacz — wyciągnęła się chętnie i choć widocznie zmęczona pobiła wyczerpanego przeciwnika o pięć długości.

Pozostała niezwyciężona! Po tej próbie tak ciężkiej, powróciła Kincsem niesłychanie szybko do sił, i już 29 września zdobyła nagrodę Państwową w Sopton.

20 października wzięła walkoverem nagrodę Rycerską w Peszcie, a zakończyła ten rok zwycięztwem w biegu dla klaczy.

W wyścigu tym dosiadał jej Madden po raz ostatni, gdyż podczas zimy zgodził się do stajni ks. Hohenlohe-Oehringen w Niemczech. Nie był to talent jeździecki pierwszorzędny, jeździł jednak zawsze uczciwie i z pewnością zwycięztwa, kierował klaczą w 42 jej zwycięztwach, — więcej trudno było od niego żądać.

Jako 5 letnia wystąpiła Kincsem 28 kwietnia 1879 r. po raz pierwszy w Pozony, by łatwo wygrać nagrodę Państwową. W tym biegu dosiadał jej po raz pierwszy, świeżo z Anglji przez trenera Hespa sprowadzony na miejsce Madden żokiej Wainwright. W Peszcie wygrała Kincsem dnia 4 maja Karolyi Stakes; 6 maja nagrodę Państwową II kl.; zaś 8 maja nagrodę Państwową I kl. W Wiedniu 18 maja nagrodę Państwową II kl., 20 maja nagrodę Państwową I kl.

Potem znów jazda do Niemiec. 17 czerwca była w Berlinie pierwszą w nagrodzie „Silberner Schild" a po dwumiesięcznym odpoczynku wygrała w Frankfurcie nagrodę Landgrafa von Hessen. Teraz pragnął p. Blascovitch spróbować osiągnąć niebywały rekord wygrania po raz trzeci wielkiej nagrody Badeńskiej. Miała się tam zmierzyć z derbistką niemiecką „Künstlerin". Jeźdźcem Künstlerin był właśnie Madden, któren zawdzięczał Kincsem serję 42 zwycięztw, a jednak obecnie zapewniał, że ją pobije. Znał on od trzech lat wszystkie właściwości Kincsem, to też wielu stawiało przeciw niej. Kilka minut przed biegiem zaszedł wypadek niezwykły. Chłopiec stajenny stale pilnujący Kincsem przybiegł do trenera Hespa z wiadomością, że żokiej Wainwright został przekupiony. Hesp bez namysłu oddał jazdę na Kincsem żokiejowi Busby. Jeździł on nieraz przeciw Kincsem, ale nigdy jeszcze nie był na niej siedział. Trzymał się w wyścigu ściśle wskazówek i udało mu się pobić Künstlerin pod Maddenem o trzy czwarte długości. Tak więc zdobyła Kincsem tą poważną nagrodę po raz trzeci.

Cała sprawa się później wyjaśniła.

Trener Haytwe, pod którego opieką była Künstlerin, znał dobrze w Anglji żokieja Wainwright, spotkawszy się po raz pierwszy na kontynencie, rozmawiali ze sobą wesoło i pożegnali się uściśnięciem ręki — z czego wierny, a przerażony chłopiec stajenny odpowiedni, jak mu się zdawało wyciągnął wniosek. Hesp w gazetach przeprosił publicznie Wainwrighta, poczem już nikt nie wątpił o jego uczciwości. Powróciwszy do Węgier wygrała Kincsem 29 września nagrodę Państwową w Sopron; 19 października nagrodę Rycerską; 21 października bieg dla klaczy w Peszcie — a było to jej 54 bez przerwy zwycięztwo. Następnego roku pozostała jeszcze w treningu lecz niespodziewany zajęczak utrudniał robotę. P. Blascovitch nie chcąc jej narażać na możliwą skutkiem tego przegraną, oddał ją z pewnym żalem do stada.

Kincsem zdobyła ogółem 54 nagród w tem 23 na Węgrzech 15 w Austrji, 14 w Niemczech, jedną w Anglji i jedną we Francji, nie będąc nigdy pobitą. Pieniężna wartość wygranych wynosiła 332,841 mk. i sześć nagród honorowych. Sumy wygrywane były od owego czasu później znacznie wyższe, lecz 54 zwycięztw bez przegranej, żaden koń dotąd nie osiągnął ani przedtem ani potem. Słusznie należy się jej miano „cudownej" klaczy.

(D. n.).



KRONIKA.

KRAJOWA.

— Przewóz koni kolejami.

Z przewozem koni u nas nie ma tego kłopotu, co w Rosji, bo najpierw niema u nas koni stepowych, tak trudnych do doprowadzenia do stacji kolei, lub statku i załadowania ich—no i nie ma tych długich przestrzeni, kiedy nieraz koń musiał być w drodze do 3-ch tygodni, i trzeba było w drodze co 3 dni robić dłuższe postoje, podczas których musiano konie wyprowadzać dla dania im trochę ruchu i aby od długiego stania i ciągłego trzęsienia opuchlina i nabrzmienia z nóg opadły, a wagony musiały być z nawozu oczyszczane. U nas to idzie o wiele łatwiej, gdyż nasze konie, jako kulturalne, są spokojne i. przy niedługich przejazdach, nie ma potrzeby wyprowadzać koni podczas jazdy na postojach Ładujący konie, dostawszy wagony, powinien ich zdezynfekować i starannie oczyścić, aby uniknąć zarażenia ładowanych koni, następnie obejrzeć starannie wagon, czy w podłodze i w ścianach nie ma gwoździ i jakichś ostrych kawałków, którymi konie by się mogły skaleczyć. Dopiero potem można zacząć ładować Po założeniu mostków między rampą a wagonem należy je narzucić słomą, aby konie śmielej wchodziły. Konie należy wprowadzać po jednemu na środek wagonu i cofać osadzając je wtył i zaraz zasuwając deski, lub drążki żelazne, do których krótko konie się przywiązuje. jednocześnie do drążków reptuchy i założyć siana, co konie w zupełności uspokaja. Pod konie podesłać słomy, albo piasku nasypać, trocin lub torfu.

Dobrze jest koniom bandażować ogony, aby nie potarły w drodze. W drodze nie należy zbyt obficie poić. Przed wyruszeniem pociągu należy prosić maszynistę, aby powoli ruszał i zatrzymywał pociąg, aby nie było szarpania i gwałtownych zatrzymywań co najwięcej denerwuje konie, od czego nawet łamią się zakładki, do których przywiązuje się konie. Na wagon trzeba mieć dwóch ludzi — co zupełnie wystarcza przy spokojnych naszych koniach. Od zarządu kolei zapotrzebować wiadra i lampy. Owies koniom dawać w torbach.

W drodze trzeba uważać, aby okna i drzwi nie były z obydwóch stron otwarte dla uniknięcia przeciągu. Na przystankach powinien się zawsze jeden człowiek zostawać w wagonie. Po przybyciu na miejsce spokojnie bez krzyków odwiązać konie, odjąć drążki i po jednemu konie wyprowadzać. Główną rzeczą to dezynfekcja wagonu i rewizja, aby nie było ostrych części To naprawdę powinien robić zarząd kolei, aby przed naładowaniem i po wyładowaniu wagon zdezynfekować i oczyścić należycie. co powinno być nakazane przez władze rządowe, a wykonane przez kolej.

Sosnowski rtm.

— Zawody konne o mistrzowstwo W. P. rozegrane dn. 5, 6, 7 i 8 b. m zgromadziły 10 grup jeźdźców, z których każda składała się z 3 oficerów i reprezentowała dany okręg korpuśny. Reprezentowane były następujące okręgi: Warszawa, Lublin, Grodno, Lwów, Poznań, Brześć n/Bugiem, Przemyśl i Centralna szkoła kawalerji. Na program złożyły się: 1) ujeżdżanie konia 2) władanie bronią białą i palną, 3) konkurs hippiczny, 4) bieg dystansowy 55 klm. Wilanów — Góra Kalwarja i z powrotem oraz 5) Steeple-Chase. Jak widzimy z programu obowiązkowe uczestniczenie każdego uczestnika w każdym punkcie wymagało nadzwyczajnej sprawności jeźdźca i konia.

Z prób tych zwycięzko wyszła grupa 16 pułku ułanów D. O. K. Poznań w składzie pułk. Zahorskiego i poruczników Pieczyńskiego i Dmochowskiego, zdobywając nagrodę Ministerjum spraw wojskowych w postaci klapy skórzanej do siodła z tybinką i pośliskiem zawieszonym na srebrnym bolcu ze srebrną sprzęgą i srebrnem strzemieniem naturalnej wielkości. Drugie miejsce przypadło 7-mu p. ul. D.O.K. Warszawa w składzie poruczników Kańskiego, Bernsteina i ppor. Stachowicza, który otrzymał nagrodę Sztabu generalnego srebrne ostrogi naturalnej wielkości w dużym ozdobnym futerale ze srebrną nakładaną blachą, wyobrażającą czaprak. Trzecie miejsce zajął 20 p. ul. D. O. K. Przemyśl w składzie poruczników Drzewińskiego, Murasika i ppor. Kowalewskiego, zdobywając nagrodę Oddziału III Szt. gen. w postaci srebrnego strzemienia naturalnej wielkości, zawierającego mosiężny gong ze srebrną pałeczką umieszczoną na srebrnych podkowiakach.

Czwarte miejsce wraz z nagrodą Wydziału wychowania fizycznego (Oddz. III Szt. gen.) w postaci srebrnego wędzidła naturalnej wielkości, zajął 25 p. ul. D.O.K. Brześć w składzie rtm. Baranowskiego i poruczników Rajcewicza i Orłowskiego. Fatalna pogoda wpłynęła ujemnie na wynik pierwszych zawodów konnych o mistrzowstwo W. P., które mimo to wykazały wielką brawurę jeźdźców, z których na pierwszy plan wysunął się znany płk. Zahorski.

Również dzielnie spisał się ppor. Stachowicz wygrywając bardzo ładnie steeple chase (3200 mtr. z 12 przeszkodami) w czasie 4 m. 44 s

Zawody rozegrane zostały pod protektoratem ministra spraw wojskowych gen. broni Szeptyckiego, prezydjum stanowili p. generałowie Haller St., Rybak, Rozwadowski, Wróblewski, Dzierżanowski, pułk. szt. gen. Wład, ppułk dr. Osmólski i ppułk. Głogowski. Naczelnikiem zawodów był gen. dyw. Żeligowski, zastępcą gen. bryg. Pogorzelski. Kierownikiem pułk. Slaski i kierownikiem technicznym mjr. Rómmel.

Po zawodach odbyła się malownicza defilada wszystkich uczestników i nastąpiło rozdanie nagród przez gen. Osińskiego Organizacja zawodów wypadła dobrze.

— Sprawozdanie z wyścigów konnych w Poznaniu, dnia 7 października 1923 r.

1. Bieg płaski — gentlemański. Dystans 2,200 mtr.

Nagroda: 1) koń — 30,000 mk.
2) „ — 9,000 „
3) „ — 3,000 „

Dla 3 l. i st. koni wszelkiego pochodzenia, które po 2 października 1923 r. wyścigu (pierwszej nagrody) nie wygrały. Waga: 3 l. 70 kg., 4 l. 76 kg., 5 l. i st. 77 kg.

1) Pieszczotka 5 l. kl. gn., A. hr. Morstina, 75 kg,. j. rtm. Peretjatkowicz, 2) Importe 5 l. kl. kaszt., K. Żychlińskiego, 75 kg., j. rtm. Komorowski.

Wygrane po walce o 1 dług. w 2'35". Tot. zw. 100 mk.

2. Bieg z płotami — gentlemański. Dystans 3,200 mtr.

Nagroda: 1) koń — 30,000 mk.
2) „ — 9,000 „
3) „ — 3,000 „

Dla 3 l. i st. koni pół krwi urodzonych w Polsce. Waga: 3 l. 69 kg., 4 l. 76 kg., 5 l. i st. 77 kg.

1) Mimoza kl. gn. płn., por. Sicińskiego, 15 p. uł., 75 kg., j. właściciel, 2) Fernando 4 l. og. kaszt. K. Bronikowskiego, j. właściciel, 3) Bajka 4 l. kl. gn. por. Gzowskiego 15 p. uł., 74 kg., j. por. Zgorzelski.

Wygrane lekko o 3 dług. w 4'55". Tot. zw. 580 mk.

3. Bieg płaski — gentlemański.. Dystans 2,400 mtr.

Nagroda: 1) koń — 45,000 mk.
2) „ — 10,000 „
3) „ — 5,000 „

i 20,000 mk. dla hodowcy zwyciężającego konia, jako premja hodowlana o wypłacie pojedyńczej.

Dla 3 l. i st. klaczy półkrwi urodzonych w Wielkopolsce i na Pomorzu. Waga: 3 l. 70 kg., 4 l. 76 kg., 5 l. i st. 77 kg.

1) Fürstenberg 3 l. og. sk. gn., W. Unruga, 70 kg, j. rtm. Mieczkowski, 2) Eloe 3 l. kl. gn., Ign. hr. Mielżyńskiego, 68 kg., j. Jaworski, 3) Łaska 5 l. kl. gn., 15 p. uł. 77 kg., j. por. Peucker.

Wygrane lekko o kilkanaście dł. w 2'50''. Tot. 100 mk.

4. Bieg z przeszkodami (Steeple-Chase) getlemański. Dystans 3,200 mtr.

Nagroda: 1) koń — 40,000 mk.
2) „ — 12,000 „
3) „ — 4000 „

Dla 4 l. i st. koni wszelkiego pochodzenia, które po 2 października 1923 r. wyścigu z przeszkodami (Steeple-Chase) nie wygrały. Waga: 4 l. 73 kg., 5 l. i st. 75 kg., za wygrany wyścig w 1923 r. z płotami lub przeszkodami 3 kg. nadwagi.

1) Kasztelanka 6 l. kl. kaszt. mjr. Niesiołowskiego, 73 kg., j. por. Wojtkowicz, 2) Lina płn. kl. kaszt., K. Bronikowskiego, 76 kg., j. właściciel, 3) Miek 5 l. og. gn., płk. Dembińskiego, 76½ kg., j. właściciel.

Wygrane lekko o 5 dług. w 4'34''. Tot. zw. 180 mk.

5. Bieg z przeszkodami (Steeple-Chase) gentlemański. Dystans 4,800 mtr.

Nagroda: 1) koń — 50,000 mk.
2) „ — 15,000 „
3) „ — 5,000 „

Dla 4 l. i st. koni wszelkiego pochodzenia. Waga: 4 l. 73 kg., 5 l. i st. 75 kg., za każdy wygrany wyścig z przeszkodami (Steeple-Chase) w 1923 r. 2 kg. nadwagi. Accum do 6 kg.

1) Barcelona 6 l. kl. kaszt., A. Z. Jaworskiego, 73 kg., j. właśc., 2) Lucyfer płn. ogier gn., K. Żychlińskiego, 77 kg., j. rtm. Komorowski, 3) Bina płn. kl. c-gn., K. Bronikowskiego, 74 kg., j. właściciel.

Wygrane po walce o pół dług. w 7'. Tot. zw. 220 mk.

6. Bieg z przeszkodami (Steeple-Chase) dla oficerów czynnej służby Armji Polskiej. Dystans 3,200 mtr.

Nagroda: 1) koń — 30,000 mk.
2) „ — 9,000 „
3) „ — 3,000 „

Dla 4 l. i st. koni wszelkiego pochodzenia, należących do M. S. W. i własnych koni frontowych oficerów Armji Polskiej. Waga: 4 l. 73 kg., 5 l. i st. 78 kg. — zwycięzca w oficerskim biegu z przeszkodami z dnia 3 października wykluczony.

1) Aza płn. kl. gn., rtm. Pietraszewskiego, 76 kg., j. właściciel, 2) Komar płn. wał sk-gn., 15 p. uł., 78 kg., j. por. Siciński, 3) Black płn. wał, kaszt., 21 p. uł. Nadwiśl., 78½ kg., j. por. Suchecki, 4) Ekonom płn. wał. wał. gn, 15 p. uł., 78 kg., j. por. Bobiński, 5) Krakus płn. wał. gn., 1 p. uł, 78½ kg., j. por. Boniecki.

Wygrane lekko o 4 dł. w 4'50''. Tot. zw. 170 mk., franc. 100, 110 i 120 mk.

7. Bieg Myśliwski za mastrem. Dystans 8 — 10 klm.

Nagroda: 1) koń — 15,000 mk.
2) „ — 4,500 „
3) „ — 1.500 „

Dla 4 l. i st. koni wszelkiego pochodzenia. Bez wyrównania wagi. Ślad mastra jakoteż oflagowane przeszkody brane przez mastra obowiązują.

1) Zbyszek płn. wał. kaszt., p. Pomernackiego, j. właśc., 2) Foxtrott płn. wał. kaszt., 2 p. Szwol., j. por. Antoniewicz, 3) Intrygant płn. wał. gn., 15 p. uł., j. por. Dobrowolski, 4) Berta 6 l. kl. gn., 1 p. uł. Krech., j. por. Kopeć.

Wygrane lekko o 1 dług.

Udział 10 koni. Master pułk. Wolbek.

— **Wygrane stajen** w sezonie jesiennym do dnia 18.X włącznie.

1.	M. Róg	182,400,000 mk.
2.	L. J. bar. Kronenberg	154,000,000 „
3.	M. Berson	133,800,000 „
4.	H. ks. Lubomirski	114,000,000 „
5.	Spółka hodowlana	88,200,000 „
6.	Ktery Szepietów	82,600,000 „
7.	K. Rómmel	75,100.000 „
8.	J. Hulewicz	72,800,000 „
9.	K. Dzierzbicki	65.180,000 „
10.	Uł. Krechowieccy	61,600 000 „
11.	Uł. Jazłowieccy	60,800,000 „
12.	S. Ender i J. Sosnowski	52,900 000 „
13.	J. hr. Czarnecki	49,500,000 „
14.	A. Olszowski	48,300,000 „
15.	W. Święcicki	42,400,000 „
16.	E. Heyman	38,500,000 „
17.	J. Grzybowski	37,400,000 „
18.	S. Ostoia-Ostaszewski	35,800,000 „
19.	I. hr. Mielżyński	29,500,000 „
20.	K. Lebowski	28,860,000 „
21.	J. hr. Czarnecki i J. hr. Alvensleben	22,700,000 „
22.	W. Charłupski	21,200,000 „
23.	L. hr. Dunin	19,000,000 „
24.	J. Stokowski	17,900,000 „
25.	A. hr. Wielopolski	15,900,000 „
26.	L. Dydyński	11,200,000 „
27.	B. Szwejcer	10,700,000 „
28.	H. Towarnicki	8,000,000 „
29.	S. Ciemniewski	4,800,000 „
30.	S. Gruszczyński	4,600,000 „
31.	J. Haller	3,600,000 „

32.	A. hr. Morstin	3,600,000 mk.
33.	A. Sosnowska	1,200,000 „
34.	T. Falewicz	1,200,000 „
35.	H. Cichocki	900,000 „

— **Premje hodowlane** w sezonie jesiennym do dnia 18.X włącznie.

1.	L. J. bar. Kronenberg	15,400,000 mk.
2.	M. Berson	11,660,000 „
3.	M. Jędrzejowicz	7,700,000 „
4.	Państwowa Stadnina Janów	6,380,000 „
5.	J. hr. Alvensleben Schönborn	5,230,000 „
6.	T. ks. Lubomirski	4,490,000 „
7.	L. Orpiszewski	4,150,000 „
8.	I. hr. Mielżyński	3,650,000 „
9.	A. Olszowski	2,900,000 „
10.	M. Róg	2,090,000 „
11.	F. Jurjewicz i A. hr. Wielopolski	1,670,000 „
12.	St. hr. Breza	1,580,000 mk.
13	W. ks. Lubomirski	1,560,000 „
14.	B. Matuszewski	1,190 000 „
15.	Br. Szwejcer	1,070,000 „
16.	Fr. Wężyk	1,000,000 „
17.	H. ks. Lubomirski	940,000 „
18.	J. hr. Czarnecki	580,000 „
19.	R. Jaczynowski	520,000 „
20.	J. Laskowski i W. Bielski	400,000 „
22.	S. Kierznowski	400,000 „
21.	Cz. Baczyński	360,000 „
23.	A. Biernacki	360,000 „
24.	W. Kurcjusz	160,000 „
25.	K. Dzierzbicki	160 000 „
26.	S. hr. Czacki	120,000 „
27.	A. ks. Czartoryski	90,000 „
28.	A. Ostoia-Ostaszewski	90,000 „
29.	W. Daszewski	50,000 „

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN.

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.